



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Miejsce (nie)powrotu : o wyobraźni i poezji Jana Darowskiego

Author: Katarzyna Niesporek

Citation style: Niesporek Katarzyna. (2020). Miejsce (nie)powrotu : o wyobraźni i poezji Jana Darowskiego. "Tematy i Konteksty" (Nr 10, (2020), s. 255-271), doi 10.15584/tik.2020.20



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Miejsce (nie)powrotu. O wyobraźni i poezji Jana Darowskiego

Katarzyna Niesporek
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0001-7103-9285

A Place of (No)Return. On the Imagination and Poetry by Jan Darowski

Abstract: The subject of this article is the interpretation of Jan Darowski's poems which indicate the problem of the poet's inability to return to his hometown – Brzezie nad Odrą. Although the artist symbolically closes the door to the space in which he once lived he still holds the key as if he was leaving himself an opportunity to change his decision. The poet fears that he will open spaces he does not want to enter, thus he explores key's nature and initially tries to get rid of it. When the author fails to forget about the key, he proves its cumbersomeness and non-functionality. The author of *Drzewa sprzeczki* ultimately uses it in a different way – to secure memories of his birthplace and childhood. Locking them inside by metaphorically "turning" the key, he tries to protect them – as his arcadia – from "littering".

Key words: Jan Darowski, Brzezie, closed space, key, past, return

Słowa kluczowe: Jan Darowski, Brzezie, przestrzeń zamknięta, klucz, przeszłość, powrót

Dlaczego nie wracamy?

„Jestem z Brzezia nad Odrą”¹ – zdanie to, określające pochodzenie i przynależność geograficzną Jana Darowskiego, wyraźnie i przejmująco wybrzmiewa w autobiografii *Unsere*. Twórca, po wcieleniu go w wieku czter-nastu lat do Wehrmachtu, za swego życia do kraju już nigdy – ani na stałe, ani na chwilę – nie zawitał. Myśląc o faktycznych powodach niepowrotu poety na Górny Śląsk, przypomina się wydana w 1956 roku w Londynie broszura *Dlaczego nie wracamy. Głos pisarzy polskich w wolnym świecie*. Była ona pokłosiem zorganizowanego 10 kwietnia także 1956 roku na

¹ J. Darowski, *Unsere*, posłowie A. Jakubowska-Ożóg, Rzeszów 2012, s. 7.

polecenie zarządu Związku Pisarzy Polskich na obczyźnie wieczoru. Na pytanie postawione w tytule książki odpowiada kolejno jedenastu autorów: Stanisław Baliński, Marian Czuchnowski, Janusz Jasińczyk, Józef Kisielewski, Janusz Kowalewski, Juliusz Mieroszewski, Herminia Naglerowa, Zygmunt Nowakowski, Tymon Terlecki, Kazimierz Wierzyński oraz Józef Wittlin. Wszyscy wymienieni zgodnie twierdzą, że pozostali na obczyźnie głównie z powodów politycznych. Tymon Terlecki podsumował wówczas wypowiedzi twórców następująco:

Nie wracamy do ojczyzniego kraju, ponieważ od lat znajduje się pod wrogim zaborem raz jawnym, raz maskowanym, ale oczywiście ponad wszelką wątpliwość. Nie wracamy do kraju, ponieważ nie ma w nim wolności politycznej, wolności społecznej, wolności kulturalnej, nie ma wolności myśli, słowa i zrzeszania się. Nie wracamy do kraju, ponieważ narzucona, podtrzymywana przez obcych władza służy swoim mocodawcom a nie narodowi, nad którymi sprawuje samodzielną władzę. Nie wracamy do kraju, ponieważ wprowadzono w nim monopol jednej doktryny, broniącej orężnym ramieniem politycznej i najeźdźczej okupacji. Nie wracamy do kraju, ponieważ przemocą wprowadzany system usiłuje wdrzeć się w najbardziej prywatne, najbardziej poufne dziedziny życia, wkracza nawet brutalnie w dziedzinę religii².

Pytanie, na które mieli odwagę odpowiedzieć wyżej wymienieni autorzy, nie należy do łatwych. Przeciwnie: jest solą w oku, wielką słabością wszystkich pisarzy emigracyjnych – „nachyla się nad nami – pisał Tymon Terlecki – jak jeden z tych groźnych znaków zapytania, ciężących ciężarem równym samemu istnieniu, odczuciu rzeczywistości, poszukiwaniu sensu życia”³. Niepokoi ono także Jana Darowskiego, którego powody niepowrotu w porównaniu z tymi, o których mówili starsi od niego emigranci, są zupełnie inne. Głównym z nich jest lęk. Nie jednak taki, o jakim pisał w broszurze chociażby Stanisław Baliński – „groźny lęk przed niewolą we wszystkich jej odmianach, lęk przed przymusem i brutalnością, lęk przed koniecznością kłamania z lęku, przed udawaniem, że się kocha to, czym się pogardza, lęk przed upodleniem”⁴. Ale po pierwsze – niechęć autora *Drzewa sprzeczki* do tłumaczenia się z przeszłości innym, przede wszystkim ze swojej służby w Wehrmachcie, o której napisał w *Unsere*, wyjaśniając jej kontrowersyjność:

Pytam: „Co mogło Pana zaciekać w tym moim tzw. biogramie?”. Zawahał się – wiem ja dlaczego – ale powiedział: Ano takie: „wcielony do Wehrmachtu, podczas walk w Normandii uciekł do Amerykanów i zgłosił się do wojska polskiego”. Hm. Może to niezwykle wśród polskich biogramów, że ktoś się publicznie przyznaje, iż był w Wehrmachcie. I może dla kogoś, kto w nim nie był i nie wie dlaczego Polacy w nim byli, niesie takie wyznanie jakiś chwalebny czy pejoratywny dreszczyk. Nie wiem. Znałem natomiast ludzi, którzy dostali się tu w mundurze koloru *feldgrau* i ochotniczo w nim byli – nawet Litwacy, ludzie z Łodzi, z Krakowa – ale nie dowiedziałbyś się o tym z ich nawet własnoręcznie pisanych życiorysów. A lubili pisywać i ładne wiersze, chwala Bogu, polskie! nam zostawili. Mieli coś do ukrycia, czy po prostu wstydziła się, jak ktoś jakiejś młodzieńczej miłości z młodą, piękną kurewką,

² *Dlaczego nie wracamy. Głos pisarzy polskich w wolnym świecie*, Londyn 1956, s. 6.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 10.

od której złapał trypra? Nie wiem. Ale pomyślałem: „wcielony”, „uciekł”, „zgłosił się”, co mówią komu takie słowa, co zawierają?⁵

Po drugie – obawa poety przed konfrontacją dawnej, pamiętanej z dzieciństwa małej ojczyzny ze współczesną, już zupełnie inną. O tym towarzyszącemu Darowskiemu lękowi mówią za niego inni:

wybuch wojny – pisała Alicja Jakubowska-Ożóg – zmienia [...] [Brzezie – K.N.] bezpowrotnie, ta ziemia do tej pory skupiająca zarówno Niemców, jak i Polaków-Słazaków żyjących w zgodzie przez wieki, zostaje przenicowana – zmieniają się jedni i drudzy⁶.

Bał się powrotu – usprawiedliwiał twórcę syn, Michał Darowski – i tego, że Polska, a szczególnie Jego wieś rodzinna (Brzezie k/Raciborza) zmieniły się nie do poznania, że nie jest ona już tym miejscem, gdzie wyrósł, z którego czerpał tyle natchnienia, i że zniszczyłyby drogie wspomnienia, które zabrał ze sobą, kiedy ją opuszczał w 1944 roku⁷.

Semiotyka klucza

Jan Darowski symbolem niepokoju przed powrotem do Polski czyni w swojej poezji klucz. Staje się on jednym z głównych namysłów twórcy. Myślenie o wymienionym przedmiocie nie jest jednak spowodowane jego nieprawidłowym działaniem, prowadzącym do utraty poręczności. Klucz w wierszach Darowskiego staje się rzeczą natrętnie obecną, bo prawidłowo spełnia swoją funkcję. Nie wycofując się ze świadomości poety, utrudnia czy zakłóca jego codzienne życie. Autor *Drzewa sprzeczki* chciałby go od siebie oddalić, sprawić, by przestał być przedmiotem świadomego namysłu. Problemem dla poety jest relacyjność niepokojącej go rzeczy, jej „łańcuch odniesień”. Z kluczem związana jest bowiem obawa twórcy przed otwarciem drzwi, czyli – przed koniecznością albo możliwością przejścia z jednego świata do drugiego, ze znanego do nieznanego, z ciemności do światła⁸. Ale „klucz” to także coś więcej. Władysław Kopaliński podawał: „władza”, „dozór”, „wiązanie i rozwiązywanie”, „wtajemniczenie”, „tajemnica”, „wiedza”⁹. Poeta nie bez powodu podchodzi do niego z dystansem i celowo nie pozwala mu tkwić w gotowości w zamku. Darowski ma świadomość mocy niepokojącego go przedmiotu, wie – powtarzając za Rilke – że ten „jeden delikatny klucz” jest w stanie rozbroić „cały [...] aparat obronny i udostępnić [...] najbardziej wewnętrzną głębię”¹⁰. Staje się on więc dla twórcy przedmiotem szczególnie uciążliwym. Poeta, bojąc się go i szukając sposobu na

⁵ J. Darowski, *Unsere...*, s. 6.

⁶ A. Jakubowska-Ożóg, *Posłowie*, w: J. Darowski, *Unsere...*, s. 171.

⁷ M. Darowski, *Mój Tata albo człowiek rodzinny i pisarz*, w: J. Darowski, *Poezje*, posłowie J. Wolski, Rzeszów 2015, s. 389.

⁸ W. Kopaliński, *Klucz*, w: tegoż, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 145.

⁹ Tamże.

¹⁰ Cyt. za: G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni: szuflada, kufry i szafy*, „Pamiętnik Literacki” 1976, nr 1, s. 210.

pozbycie się klucza, a tym samym myśli o przestrzeni, do której otwiera on drzwi, w swojej wyobraźni docieka jego natury. W tym jest podobny do Mirona Białoszewskiego, który w *Studium klucza* pisał – przypomnijmy –

Klucz
ma
zapach wody gwoździowej
smak elektryczności
a jako owoc
to on cierpki
niedojrzały
będący cały w sobie
pestką¹¹.

Autor *Obrotów rzeczy*, aby zrozumieć klucz, chce przeniknąć jego wnętrza. Angażując wszystkie swoje zmysły, węża, dotyka, smakuje przedmiot. Odkrywa, że ma on „swoją fizjonomię, masę i inne właściwości”¹². Sensualne doznanie klucza nie należy do najprzyjemniejszych. Opisywana rzecz swoją materią odstręcza człowieka zapachem gwoździ i gorzkim smakiem. Cierpkość klucza wynika z jego relacyjności i odniesień, które są jakimś jarzmem dla podmiotu. Klucz – pisze Białoszewski – jest „cały w sobie/pestką”, zatem pozostałością, która ma przypominać o wcześniejszym istnieniu owocu, stanowieniu między nimi nierozzerwalnej więzi. Bjørnar Olsen przypominał: „Materialny przedmiot »sam w sobie« jest powiązany z innymi obrazami w niekończące się sieci i »połączony z całością innych obrazów, wciąż jest w tych, które po nim następują, tak jak przedłużał te, które go poprzedzały»”¹³. Podmiot wnika więc w klucz, bo to, co w nim jest, wciąż coś mu przywołuje, o czymś przypomina, wywołuje przeszłość w teraźniejszości. Andrzej Lam, wspominając o *Studium klucza* autora *Obrotów rzeczy* w kontekście poezji Jana Darowskiego, zanotował:

Białoszewski stopniował doznania od zmysłowych: „zapach wody gwoździowej”, i smakowych: „smak elektryczności”, „jako owoc cierpki, niedojrzały”, po paradoks: „będący cały w sobie pestką”, paradoks, ponieważ cierpkość kojarzy się z niedojrzałością, a pestka, ostatnie stadium owocu, już tylko ewokuje jego istnienie, jak w poetyce negatywnej. [...] Gra znaczeniowa między owocem i pestką w wierszu Białoszewskiego służy wykazaniu, że przedmiot ujawnia różne swoje jakości, także względem siebie sprzeczne, zależnie od tego, jakim kluczem znaczeniowym zostaną otwarte¹⁴.

Darowski swój utwór *Z psychologii klucza*, umieszczony w tomie *Drzewo sprzeczki*, rozpoczyna bardzo podobnie do liryku Białoszewskiego:

¹¹ M. Białoszewski, *Studium klucza*, w: tegoż, *Utwory zebrane*, t. 1, Warszawa 1987, s. 115; A. Lam, *Jak czytałem wiersze Jana Darowskiego do antologii „Opisanie z pamięci”*, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń. Twórczość Jana Darowskiego. Studia i szkice*, red. Z. Ożóg i J. Wolski, Rzeszów 2012, s. 155.

¹² B. Olsen, *Fenomenologia rzeczy*, w: *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013, s. 111.

¹³ Tamże.

¹⁴ A. Lam, *Jak czytałem wiersze Jana Darowskiego do antologii „Opisanie z pamięci” ...*, s. 155.

Klucz też ma swoje chóry
jeśli go wrzucić w dość głęboką studnię
i o nim zapomnieć

śpiewa wtedy zatopione pieśni Atlantis
i piękny jest
i jego żurawie wracają

Z psychologii klucza, P, s. 17¹⁵

Klucz w wierszu twórcy *Niespodziewanych żywotów* zostaje poddany różnym próbom. Poeta wskazuje na co najmniej dwa sprawdzone sposoby obchodzenia się z nim. Zaczyna od prostszego, wymagającego mniej wysiłku, który teoretycznie ma pomóc rozprawić się z kluczem na dobre. Wrzucenie go w studnię – w nie byle jaką, bo koniecznie w „dość głęboką” (taką, z której trudno cokolwiek wydobyć i odzyskać) – ma go unicestwić i na dobre odciąć od niego poetę. Personifikowany klucz w swojej uporczywości jednak się nie poddaje. Kiedy nie może przypominać o sobie natrętną obecnością, „śpiewa” z otchłani „pieśni Atlantis”. Darowski nawiązuje tu do „legendarnej wyspy opisanej przez Platona w dialogach *Timaios i Kritis*”, miała [ona – K.N.] – przypominał Zygmunt Kubiak – znajdować się na Oceanie Atlantyckim na zach. od Gibraltaru, a zamieszkiwał ją lud wywodzący się od Posejdona i śmiertelnej niewiasty Klito; osiągnąwszy wysoki stopień rozwoju społ. i techn., Atlantydzi władali ludami zamieszkującymi zach. Europę oraz Pn. Afrykę aż po Egipt; 9000 lat przed epoką klasyczną Grecji – wg Platona – Ateny, rządzone przez Atenę i Hefajstosa, walczyły z Atlantydami, powstrzymując dalszy podbój przez nich świata antycznego. Wyspa została zatopiona jednej nocy podczas zesłanego przez bogów kataklizmu¹⁶.

Klucz staje się w ten sposób świadkiem, ale także materialnym dowodem potwierdzającym istnienie mitycznej, utraconej krainy. W wierszu może być ona symbolem ojczyzny i miejsca urodzenia Darowskiego, za którym tęskni, ale do którego z powodu różnych swoich osobistych ograniczeń nie może, waha się czy też po prostu boi się powrócić. Mimo że wspomniany przedmiot jest zatopiony w studni, fizycznie nieobecny – i tak oddziałuje na twórcę. Wydobywany z otchłani śpiew klucza zmienia do niego podejście poety. Pod wpływem słyszanych dźwięków – mówi podmiot – „jego żurawie wracają”. Autor *Drzewa sprzeczki*, kładąc nacisk na zaimek wskazujący „jego”, precyzuje, że „żurawie” także są nierozzerwalnie związane z kluczem. Czujne ptaki, pojawiając się akurat wtedy, kiedy zostaje on zatopiony w studni, układając swój lot właśnie w klucze lub w skośne szeregi, po pierwsze – przypominają poecie o wrzuconym do studni przedmiocie, uruchamiają w nim wszystkie skojarzenia związane z obawami posiadania przez niego wyrzuconego klucza; po drugie – nabierają tu osobnej symboliki melan-

¹⁵ Wszystkie cytowane w szkicu wiersze pochodzą z tomu: J. Darowski, *Poezje...* Po tytule wiersza podaję skrót P i numer strony.

¹⁶ Z. Kubiak, *Atlantyda*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1: A i Ω – *Babtyści*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1973, s. 1052.

chologii i tęsknoty za ojczyzną. Żurawie, będąc symbolem wędrowności, zawsze w odpowiednim momencie wracają do kraju. Poecie kojarzą się z powrotem do przeszłości¹⁷, do której on sam – w przeciwieństwie do ptaków – nie ma odwagi powrócić. Klucz, przypominając swoją „pieśnią” o miejscu urodzenia i dzieciństwa, w pewnym sensie – mimo swojej realnej nieobecności – podstępnie przejmuje władzę nad człowiekiem. Próba pozbycia się przez niego klucza okazuje się nieudana. Poeta szuka zatem na niego innego sposobu. Napisał:

Ale na łańcuszku to jest on bezsilnym psem
gdyż tajemnice prawdziwe strzegą się same
więc w nas zgrzyta
i porusza sprężyny naszej powszedniości
lecz poza nami nie otwiera nic

Z psychologii klucza, P, s. 17

Tym razem w wierszu zostaje przedstawiony obraz klucza, który materialnie jest obecny, ale jego natrętność związano czy poskromiono łańcuszkiem. Przedmiot staje się teraz uwięziony czy też ubezwłasnowolniony. Autor *Niespodziewanych żywotów* określa go animalnie jako „bezsilnego psa”. Ten pomimo swojego ograniczenia, jakim jest uwiązanie i jego odwieszenie, nie przestaje być wierny swojemu zadaniu. Okazuje się, że przekonanie poety o tym, że dzięki uwięzieniu klucza „tajemnice prawdziwe strzegą się same” i teraz już „nie otwiera nic”, jest tylko złudzeniem. Chociaż tym razem nie uruchamia przed twórcą obrazów przeszłości, działa inaczej, jak mówi podmiot: „zgrzyta w nas” i „porusza sprężyny naszej powszedniości”. Klucz, który został odrzucony, niepokoi zatem poetę, nie pozwala mu spać spokojnie. Nawet powieszony na łańcuszku nieustannie daje o sobie znać. Wydobywa z siebie już nie „piękne pieśni Atlantis”, ale „zgrzyt” – przykry, nieprzyjemny dźwięk, który tym bardziej przenika wewnątrz i codzienność twórcy. Klucz, przypominając poecie, że on też, pomimo wszystko, należy do jego rzeczywistości, budzi wiele sprzecznych uczuć. Podmiot, chcąc wyprzeć przedmiot i zniechęcić się do niego, mówi:

Jego krew jest zimna
białą manną biegunów zawiane zęby

¹⁷ Kojarzące się z powrotem do ojczyzny żurawie pojawiają się w znanych utworach literatury polskiej, np.: „Żurawie, co w nasze leciecie,/ Zalećcie po drodze do naszej rodziny/ Na skrzydła, na szybkie, żołnierskie lży węcie/ I matkom, i żonom, i siostrom je nieście” – Seweryn Goszczyński; „Jak bajeczne żurawie nad dzikim ostrowem,/ Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną/ I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,/ Każdy ptak chłopcu jedno pióro zruciał,/ On zrobił skrzydła i do swoich wrócił” – Adam Mickiewicz; „Stójmy! – jak cicho! – słyszę ciągnące żurawie,/ Których by nie dościgły żrenice sokoła;/ Słyszę kędy się motyl kołysa na trawie,// Kędy wąż śliską pierśią dotyka się ziola./ W takiej ciszy – tak ucho natężam ciekawie,/ Że słyszałbym głos z Litwy. – Jedźmy, nikt nie woła!” – Adam Mickiewicz. Zob. *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa 1975, s. 107, 303–304, 260.

kryją bezbożnego sofistę
handlarza pustych orzechów

Z psychologii klucza, P, s. 17

Poeta przygląda się tu kluczowi jako rzeczy. Tym, co w pierwszej kolejności odrzuca od niej twórcę, jest chłód. W kluczu nie ma ciepła ani życia. Więcej: jego „zęby” – najważniejsza część, bez której nie można otworzyć zamka w drzwiach – są pokryte „białą manną biegunów”. Obraz ten jest metaforą sniegu i lodu. Wzmacnia chłód opisywanego przedmiotu, ale też zakrywa jego pustkę, którą podmiot próbuje zdemaskować. Zimny, odrzucający poetę klucz nie może pasować do drzwi otwierających ciepłą przestrzeń dzieciństwa. Darowski, ukazując naturę niepokojącego klucza, próbuje zanegować jego wartość i przypisywaną mu moc. Chce udowodnić, że przedmiot ten utracił swą funkcjonalność:

Bo naprawdę klucz jest
od kluczenia i do wykluczenia
a bramę niebieską otwiera wiatr
dzwoniący wytrychami śmierci umęczonych w południe

Z psychologii klucza, P, s. 17

Poeta zachowuje świadomość istnienia i posiadania klucza. Według niego nie otwiera on jednak żadnych drzwi. Ani tych, do których chciałby wejść, ani tych, których progu z różnych powodów woli nie przekraczać. Autor *Drzewa sprzeczki* określa za to inne, konkretne zadania klucza. Jest on – po pierwsze – „od kluczenia”, w nieskończoność wodząc jego posiadacza; po drugie – jest „do wykluczenia”, całkowitego wyrzucenia z pamięci. Darowski, próbując utwierdzić się w swojej teorii, podważa także prawdy boskie: „a bramę niebieską otwiera wiatr” – mówi podmiot wiersza, a nie – jak w Biblii – klucz, mający nad nią władzę.

„Paraliż klucza”

Wyparcie przez poetę poręczności posiadanego klucza nie niweluje lęku przed nim. Twórca wciąż nie ma pewności, czy klucz nie natrafi na drzwi, które w końcu zdoła otworzyć. Darowski w wierszu *Great grandfather clock* napisał:

Co drzwi to niepokój
paraliż klucza
bielmo niedocieczone we wszystkich dziurkach
i więcej nic

Great grandfather clock, P, s. 19

Podmiot ponownie wskazuje na bezradność i niemoc klucza, choć odpowiada mu jego niezdolność do działania czy prawidłowego funkcjonowania.

Podkreśla: „co drzwi to niepokój”. Stają się one obsesją twórcy. Wiąże się z nimi obawa otwarcia konkretnej, niechcianej przestrzeni. W *Okruchach* umieszczonych w *Poezjach* Jana Darowskiego odnajdujemy jeszcze następującą myśl: „Gdzie drzwi się same otwierają/ zwykle diabeł zaprasza” (P, s. 272). Najbezpieczniej zatem, kiedy zawsze pozostają one zamknięte. Lęk przed otwarciem nie usuwa jednak chęci poznania intrygującego mimo wszystko świata za drzwiami. Rozpoznaniu nieznanego przestrzeni ma pomóc poecie spojrzenie przez dziurkę od klucza. Widać w niej jednak tylko „bielmo niedocieczone” – niewyraźny obraz czy płamę, które trudno bliżej określić. Wszystko, co ukryte za drzwiami, dopóki klucz ich nie otworzy, pozostaje zatem niepokojącą poetę tajemnicą.

Darowski radość z powodu „paraliżu klucza” pełniej wyjaśnił w wierszu *Nic*:

W kluczu bramy niebieskiej
w kluczu od przepaści
przekręcam się w sobie przekręcam

– nic się nie otwiera...

Jak to pięknie że nic się nie otwiera
Jak to pięknie że zostaje zamknięte

Choć coś nie do zaśmiecenia!

Nic, P, s. 69

Poetę uspokaja nieporęczność klucza – to, że nie pasuje do kolejnych drzwi. Twórca postanawia wykorzystać go więc do innego celu. Skoro nie otwiera zamka żadnych drzwi, tracąc nawet władzę nad bramami do nieba i piekła, zamyka nim samego siebie od środka: „przekręcam się w sobie przekręcam”. Ta kulminacyjna czynność – po pierwsze – ma zamknąć poetę na wszystko, co chłonie ze świata zewnętrznego, po drugie – ma ochronić to, co na chwilę obecną nosi on w sobie. Bohater liryczny, „przekręcając się w sobie”, żyje tylko sam ze sobą, w zamkniętej przestrzeni swego wnętrza. Odcięcie się od rzeczywistości zewnętrznej przynosi poecie poczucie bezpieczeństwa i ulgę, którą wyraża w wierszu podwójna konstatacja: „Jak to pięknie że nic się nie otwiera/ Jak to pięknie że zostaje zamknięte”. Nieotwierające się „nic” pozwala osobie mówiącej mieć pewność, że to, co chroni w swoim wnętrzu, pozostanie na dłużej (być może nawet na zawsze) w nienaruszonym stanie. Każde wzmożenie aktywności klucza, każde otwarcie przez niego drzwi zagraża natomiast temu, co nosi w sobie poeta¹⁸. Darowski do tego, co trzyma pod zamknięciem, nie chce nikogo dopuścić. Napisał:

¹⁸ Możliwa jest także inna interpretacja tego wiersza. „Przekręcać się” znaczy również umierać. Może jest tak, że otwierające się „nic” – więc nicość: przepaść lub wieczność jest pozostawieniem podmiotu na ziemi. Poeta nie „zaśmieca” więc sobą nicości lub wieczności i to jest jego powodem do radości.

W moim więzieniu nie trzeba strażników
każdy pilnuje się sam
pilnując swego w sobie zamknięty
za drzwiami które wszędzie nosi
jak żółw swą skorupę –
w pół-słowa przycup i pracują zamki
do których klucze wiszą w krwi krążeniu
[...]

Trzy więzienia, P, s. 150

Zamknięte w „ja” lirycznym wspomnienia są tylko jego prywatną własnością. Poeta wyraża przekonanie, że jest w stanie sam je uchronić. Ta samodzielność wiąże się jednak z ciężarem noszenia w sobie nie tylko przeszłości, ale także zamkniętych od środka drzwi, których otwarcie jest wciąż możliwe. Ich zamki „pracują” – są sprawne, nieustannie pozostają w gotowości. Więcej: zdaje się, że poeta tak do końca nie chce, aby straciły swą funkcjonalność. Po „przekręceniu się w sobie” nie wyrzuca do nich kluczy – „wiszą w krwi krążeniu”, wraz z nią przypominają o swoim „byciu-w-poecie”, niepokojąc go nawet pod zamknięciem. Krążąc tak, wpisują się w metaforę „obrotów rzeczy” Białoszewskiego.

Przeszłość versus teraźniejszość

„Przecierają się w nas krajobrazy” (P, s. 300), „Jak się wyrwać z własnych rąk?/ Jak wyleczyć się z pamięci?” (P, s. 319) – czytamy w *Okruchach* Jana Darowskiego. Poeta, któremu trudno wrócić do Polski, który przekręca klucz w drzwiach prowadzących do Brzezia nad Odrą, wspominając swoje życie w małej ojczyźnie, opisuje obrazy z przeszłości czy zapamiętane epizody z dzieciństwa tak, jakby nie należały do jego prywatnej historii. Umieszcza je w zamkniętej dla niego przestrzeni, którą ogląda przez szybę. Ta pozwala czuć się mu bezpiecznie, zachować dystans do tego, co jawi się przed jego oczyma, „daje [...] możliwość widzenia, nie dotykania, tworzy »niewidzialną, jakkolwiek materialną cezurę«, uniemożliwiającą swobodną komunikację między wnętrzem a zewnątrz”¹⁹. Darowski w jednym z wierszy zanotował:

To było dziwne lustro
i bardzo głębokie
i mieszkała w nim Pani
podobna do mamy

Siedziały z sobą często
z rozczesanym wzrokiem
i o czymś bardzo ważnym
namiętnie milczały

¹⁹ T. Dant, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, przekład zredagował i poprawił J. Barański, Kraków 2007, s. 76–77.

I ja tam raz spojrziałem
stojąc na szufladzie
w środku był inny chłopak
pewno syn tej Pani
i język mi pokazał
i ja mu też

Nigdy przedtem nikomu
tego nie zrobiłem
to ten inny chłopak
on złego mnie uczył

Ale to było dawno
bardzo dawno temu
i już nie pamiętam
kiedy się rozbiło

Ciekawe czy on żyje
czy urósł i czy wie
jak ja się strasznie bałem
że tak zostaniemy

z wywieszonym językiem
długim nieskończenie

i że się zamknie z nami
dębowa szuflada
że śmiać się po nas będą
cyniczne grzebień

Lustro, P, s. 49–50

Autor *Drzewa sprzeczki* używa w utworze czasu przeszłego. Wspomina lustro, w którym przeglądał się w młodości, będąc już na emigracji. Nie odzwierciedla ono jednak rzeczywistości czasu teraźniejszego, ale ukazuje toczące się w nim – niczym w osobnej przestrzeni – życie. Darowski obserwuje je z ciekawością jakby przez okno. Dostrzega podobieństwo rozgrywających się we wnętrzu lustra sytuacji do przeżywanych przez niego scen z dzieciństwa w Brzeziu. Podświadomie wiedząc, że lustro dokładnie odzwierciedla jego los sprzed emigracji, oddala tę myśl od siebie i mocno się od niej dystansuje. Matka, która pokazuje mu lustro, to tylko „Pani/ podobna do mamy”, siebie samego określa natomiast jako „innego chłopca”, „syna tej pani”, który jest niegrzeczny i swoim zachowaniem demoralizuje obserwatora znajdującego się po drugiej stronie lustra: „i język mi pokazał/ i ja mu też”, „on złego mnie uczył”. Darowski, mówiąc w ten sposób, odcina się nie tylko od dawnej rzeczywistości, ale także od dawnego samego siebie. Zamyka swój cały zamierzchły świat w lustrze. Umieszczona w jego środku przeszłość przemyka się jednak do teraźniejszości poety, dopóki ono istnieje. Podmiot odcina się od obra-

zów z dzieciństwa dopiero po rozbiciu lustra. Pozbycie się go, co prawda, uspokaja twórcę, ale tylko pozornie niweluje jego lęk przed kolejnymi mentalnymi powrotami do domu, o których potem tak trudno autorowi *Drzewa sprzeczki* zapomnieć, a które w wierszu wyraża wprost: „jak ja się strasznie bałem/ że tak zostaniemy// z wywieszonym językiem/ długim nieskończenie”. Pozbycie się obaw „ja” lirycznego nie oznacza bowiem całkowitego wymazania przeszłości. Już samo tylko wspomnienie rozbitego, „dziwnego/ i bardzo głębokiego”, zatem jedyne, od razu rozpoznawalnego, kryjącego w sobie zapewne jeszcze wiele innych scen z przeszłości lustra, ponownie uruchamia w pamięci twórcy zapisane w niej obrazy i wyzwala myśli o pozostawionych w Brzeziu bliskich. Tych w wierszach Darowskiego przywołują szczególnie różne przedmioty, sytuacje, a także wartości czy uczucia. Uruchamiają one w podmiocie mimowolne skojarzenia: „miłość/ ucieka w słowo matka” – czytamy w *Adresach* (P, s. 145), „Kto wyjadł miód ze słoika?// Miś chyba – sama mamó mówiłaś/ że misie miód jedzą”, „kto brzytwą ojca ostrzył swój ołówek? [...] Nie mów że ja!” (P, s. 130) – napisał poeta w tomie *Niespodziewane żywoty*. Zamknięty we wnętrzu „ja” lirycznego i chroniony pod kluczem, istniejący także w rozbitym lustrze świat dzieciństwa, wciąż sam i niekontrolowanie wdziera się do terażniejszości autora *Drzewa sprzeczki*, żyjąc i pulsując w nim. Poeta, powracając do niego jednak tylko mentalnie, a nie fizycznie, sprawia, że pozostaje on dla niego – tak jak chciał w wierszu *Nic* – „niezaśmiecony”. Oto w jaki sposób twórca opisuje swoją dawną przestrzeń istnienia:

Pięćdziesiąt lat już idę
tą aleją lip
z których się żadna nie starzeje
i kwiecia nie traci –
chyba że kapryśną kaskadą zapachu
gdy potrąci je pamięć
Ani ich liście raz szmaragd
raz złoto omszałe
nie opadają –
chyba żem w jesiennym nastroju
Pięćdziesiąt lat już idę
tą aleją lip
z cienia w cień idę
nie widzę dalej niż sto kroków
(wiem że jest wzgórze
na wzgórzu brama
za bramą wiem są małe pagórki
w których śpią ludzie)
I choć był taki wiatr
że nawet uścisk z dłoni mi wyrывał
tu ani drgnęło

Brzeską aleją, P, s. 233

Brzeska aleja, którą pamięta z dzieciństwa Darowski, zostaje przeniesiona w nienaruszonym stanie do terażniejszości. To miejsce, w którym

wciąż mentalnie przebywa i wędruje poeta. Ponieważ jest zamknięta i chroniona w jego wnętrzu, nie może przemienić jej upływający czas. W głowie twórcy trwa obecnie już nierealny obraz lip, które pomimo targających nimi żywiołów nie starzeją się, nie tracą swoich kwiatów i liści. Przedstawienie brzeskiej alei może być stymulowane jedynie innym nastrojem autora *Niespodziewanych żywotów*. W zależności od jego samopoczucia zmieniają się pory roku i wygląd drzew na ścieżce. To zatem twórca decyduje, w jakim kształcie odtwarza w wyobraźni zapamiętany obraz dzieciństwa. Posiadanie nad nim kontroli przynosi mu poczucie bezpieczeństwa. Nie jest ona jednak pełna. Podmiot mówi: „z cienia w cień idę/ nie widzę dalej niż sto kroków”. Wędrowka poety przypomina spacerowanie po omacku niczym w marzeniu sennym. Aleja wyłania się w myślach „ja” lirycznego jakby zza mgły. O tym, że należy ona do miejsc dobrze poecie znanych, świadczy jednak parenetyczne wtrącenie podmiotu, które nie tylko sugeruje topograficzne rozeznanie brzeskich terenów, ale utwierdza w przekonaniu, że opisana w wierszu aleja dokądś jeszcze prowadzi i uruchamia w podmiocie kolejne skojarzenia i obrazy przeszłości. Co ciekawe, autor *Niespodziewanych żywotów* w swoich myślach nie wchodzi na wspomniane wzgórze i nie otwiera rzekomej bramy. Sama wiedza poety na temat tego, co się za nią znajduje, jest wiedzą zaczerpniętą jakby od innych, empirycznie przez samego twórcę niesprawdzoną. Darowski unika miejsc nieznanych, woli – zarówno fizycznie, jak i mentalnie – pozostawać w przestrzeniach, których sam doświadczył. Tylko w nich czuje się pewnie i bezpiecznie. Realny i fizyczny powrót poety do miejsca dzieciństwa po latach mógłby to bezpieczeństwo zakłócić.

Brzezie nad Odrą

Darowski woli zatem pozostawić obecne Brzezie poza sobą, zamknięte za drzwiami albo za wspomnianą w wierszu *Brzeską aleją* bramą na wzgórze. Kiedy myśli o swej małej ojczyźnie, odwołuje się do obrazów istniejących tylko w przestrzeni pamięci. Te, które „przekręca w sobie” na klucz, to – jak czytamy w autobiografii *Unsere* – „brzeskie lasy”; „wzgórze pod lasem”; pobliski klasztor; pomnik Josepha von Eichendorffa („ogromny głaz narzutowy, rodem pewnie ze Skandynawii”); widok z Brzezia na Górę św. Anny („na której Górnioślązacy dali odrodzonej Polsce węgiel i stal. A sobie upletli cierniową koronę z orzełkiem”); „druga strona Odry”, w której „dolinie leżał i leży Racibórz, prastare piastowskie miasto”; widok „w pogodne dni” na „pastelowo-niebieskie szczyty Sudetów i granatowe Beskidów” („Po zmianie kolorów, np. beskidzki granat w kolor chabrowy, poznawali miejscowi ludzie nadchodzącą pogodę”)²⁰ czy po prostu – jak pisał Darowski w listach

²⁰ J. Darowski, *Unsere...*, s. 7 i 9.

do bliskich – szkoła, kościół, stary cmentarz, klasztor²¹. Autor *Drzewa sprzeczki* mimo tęsknoty za tymi miejscami i ciekawości, jaką je obdarza²², woli wskrzeszać je jako *lieux de memoire* i przyglądać się ich fotografiom, aniżeli zderzyć się z aktualną prawdą o nich. Niemożność powrotu w niegdyś bliskie okolice poeta tak tłumaczył w listach do rodziny:

Ja jestem przez cały czas w Brzeziu, tylko że innym niż wy. W mojej głowie tylko jeszcze żyje i chciałbym zrobić coś z nim ładnego, zanim mi zgaśnie, albo zniszczę go sam jakimś nierozważnym krokiem. Nie należy się też kąpać w źródle, z którego się pije [podkr. K.N.]²³.

Wyrażną i mocną deklarację niepowrotu poeta złożył natomiast w wierszu *Negatyw*²⁴:

Nie nie nie nie wróć
nigdy tam nie wróć

Matka mi zabrania
wciąż cerując pod kaflowym piecem
rano rozdierane cisze
Zabraniają brzozy

²¹ List Jana Darowskiego do siostry Łucji Bugdol z 13 grudnia 1993 roku. Zob. „Brzeski Parafianin” 2008, nr 2, s. 3.

²² Swoje zainteresowanie Brzeziem, jak również zachwyt nad nim Darowski wyraził w liście do siostry: „Aż mnie zatkało widząc na okładce to, co przez 50 lat było samym centrum świata dla mnie, moim sanktum najświętszym, z którego brałem moją iskrę do twórczości zapalną: szkoła, kościół, stary cmentarz i niewidoczny tu klasztor, w którym przez tyle lat byłem ministrantem. [...] Mapa topograficzna Brzezia jest dla mnie, jak się rzekło, bezcenna. Chociaż po prawdzie mam ją i tak wyrytą w pamięci, i wymierzoną dokładnie moimi nogami. Parę szczegółów jest dla mnie nowością. Np. żwirownia i kolej do Markowic. Zawsze zastanawiałem się jak ją przedłużono, a teraz widzę. Tam biegła przecież ta klajnbana (z Gliwic?), którą przywożono m.in. węgiel dla Siemensu – w tę straszną zimę 1939/40, gdyśmy z Kazikiem jeździli z wózkiem do Lukasyny, po oś w śniegu, zgarniając przy wagonach pył węglowy, zbierając okruchy i pchając to potem po ciemku do domu, by Mama miała czym ugotować nam strawę. Węgla na zimę nie dostarczono nam bowiem w tym roku, inwazja niemiecka temu przeszkodziła, a Tato nasz gdzieś przepadł na świecie. Ciężkie to były czasy dla naszej mamy”. Zob. tamże, s. 3.

²³ List z 10.04.1994. Cyt za: J. Wolski, *Jan Darowski. Okruchy biograficzne*, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń...*, s. 13.

²⁴ W poświęconym autorowi *Niespodziewanych żywotów* „Brzeskim Parafianinie” czytamy: „Wiersz Jana Darowskiego *Negatyw* wybrany został przez redakcję »Brzeskiego Parafianina«, jako pierwszy w numerze 2/1993; rozpoczynał cykl prezentujący twórczość poety rodem z Brzezia a piszącego wśród emigracji powojennej w Londynie. Wybierając ten utwór, przyświecała redakcji myśl, nadzieja, iż przyjazd poety do Brzezia, odwiedziny rodzinnej miejscowości nastąpią niebawem. Nadzieja ta przybierała coraz realniejszy kształt poprzez ożywienie korespondencji z Brzeziem. Do redakcji »Brzeskiego Parafianina« doszedł cudowny wiersz *Aleja* (roboczy tytuł dziś znanego utworu *Brzeską aleją*), poeta donosił, że wzmozżona została praca nad książką *Unsere*, która przedstawia jego drogę z Brzezia do Londynu. Tu jednak życie podyktowało inaczej – choroba, pobyty w szpitalach, rehabilitacje; w listach i rozmowach odczuwało się fakt, że Brzezie pozostanie dla poety swoistym *sacrum*, »krajem lat dziecińczych«. Potwierdzał to również prof. Florian Śmieja [...] [...] pisał z Ontario do naszej redakcji: »Janek zamknął się w swoich »Brzeskich alejach«, w swoistej dziupli, z której trudno go wyciągnąć«. »Brzeski Parafianin«..., s. 2.

których w Brzeziu już nie ma
i ryby w Odrze wytrute

a świecące cekinami łusk
w moim nie nie nie

Umarłych wyprowadzę z cieni
wywołam raj stracony
z tego negatywu

po pewnym czasie
przy pewnym świetle
za pewną cenę

Może kiedyś w ten sposób
jak nigdy tam wrócę

Negatyw, P, s. 105

Autor *Niespodziewanych żywotów* spogląda na film z niewywołanymi jeszcze fotografiami. Jedno ze zdjęć tytułowego negatywu przywołuje znajome strony i okolice. Ich wspomnienie nie cieszy jednak, ale jest jak powracający zły sen, który chciałoby się od siebie odpędzić. Obrazy z miejsca urodzenia prowadzą do wypowiedzenia wielokrotnego, spotęgowanego „nie”, powtórnego raz jeszcze w czwartej części utworu. Chroni ono podmiot przed otwarciem drzwi do świata dzieciństwa i pociąga za sobą mocniejsze stwierdzenie: „nigdy tam nie wrócę”. Deklaracja ta uprzedza wszelkie ewentualne próby namowy do powrotu. Negatyw fotografii, na który spogląda Darowski, również nie zachęca go do odwiedzenia rodzinnych stron. Poeta widzi na nim widma: „matkę”, „brzozy”, „ryby w Odrze”. To one utwierdzają go w podjętej decyzji o niepowrocie do Brzezia, stają się dobrym jego usprawiedliwieniem. „Na chwilę obecną – pisała Ewa Wielgosz – byłby to dla osoby mówiącej powrót do wybrakowanego »raju«, na którego istnienie się nie zgadza”²⁵. Dalsza część wiersza *Negatyw* nie jest – jak konstatowała Małgorzata Rother-Burek – rozważaniem poety o ewentualnym powrocie do ziemi raciborskiej²⁶, ale stanowi raczej wyrażenie zamiaru wywołania w przyszłości przez twórcę zdjęcia z oglądanego negatywu. Już sama czynność „wywoływania” jest jednak dla poety obciążająca i trudna. Oznacza bowiem zgodę na wydobycie z niebytu zatrzymanych na fotografii wspomnień, pełne otwarcie się i wejście w nie. Ewa Wielgosz zauważyła:

Negatyw/*Negatyw* budzi wspomnienia i nostalgię, przechowując przeszłość odczuwaną wszystkimi zmysłami, dopóki pozostaje potencjalną realizacją w teraźniejszości podmiotu. Wywołana fotografia potwierdza nieobecność matki, brak brzozy i ryb, stracony raj w bezruchu

²⁵ E. Wielgosz, *Poetyka negatywna w „Niespodziewanych żywotach” Jana Darowskiego*, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń...*, s. 114–115.

²⁶ M. Rother-Burek, *Związki Jana Darowskiego z Ziemią Raciborską...*, s. 24.

i ciszy kojarzonych ze śmiercią. [...] Tytułowy negatyw posiada trojaki (co najmniej) znaczenie, będąc przedmiotem z dziedziny fotografii, punktem wiążącym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość podmiotu lirycznego oraz obecną postawą bohatera wobec minionego czasu²⁷.

Poeta nawet w myślach nie był gotowy do realnego powrotu do ojczyzny. Wiedział też, że nigdy nie wywoła zdjęcia z negatywu. Już sama świadomość zaistnienia fotografii wzbudza w nim lęk. Kiedy natomiast przychodzi mu do głowy myśl o powrocie, wyraża ją tylko ogólnikami, nie dookreślając czasu i okoliczności: „może kiedyś”, „po pewnym czasie/ przy pewnym świetle/ za pewną cenę”. Janusz Kryszak, wskazywał zresztą, że „siłą motoryczną [...] imaginacyjnych powrotów [emigrantów – K.N.] było wyjściowe założenie, że powrót rzeczywisty nigdy nie będzie możliwy”²⁸. Konstatował:

Powroty mogły być tylko projekcją wyobraźni, osnową fabulacji, ale ich rzeczywista perspektywa (jeśli była brana pod uwagę) opatrywana była adresem tak odległym, że lokował się on w bliżej nieokreślonej, dalekiej przyszłości, której horyzont ciągle znajdował się poza zasięgiem możliwym do przekroczenia. Porządek życia emigranta politycznego uwzględniał raczej kategorię „nigdy nie wrócę”²⁹.

Przyjazd do Brzezia jest zatem nieustannie odkładany na przyszłość. Darowski, wyobrażając sobie swój powrót do miejsca dzieciństwa, w utworze *Futura* napisze o nim z wielkim rozczerowaniem:

Wierzysz w sny pijane
jeśli wierzysz w przyszłość –
zblądziłem w nią kiedyś
Arkadię zwiedzając
i co znalazłem?

Uśmiech wydarty z kalendarza
oko z kubła wylane
dotyk porzuconej starej rękawiczki
ucho przepiłowane
i przybite gwoździem do dziury w płocie
węch komina zatkanego sadzą
smak pustych przystanków

Futura, P, s. 81–82

Miejsce (nie)powrotu

Autor *Niespodziewanych żywotów*, wiedząc, że w Brzeziu wszystko jest już inne, czyni z niego miejsce (nie)powrotu. Owo „nie” zostaje jednak ujęte

²⁷ E. Wielgosz, *Poetyka negatywna w „Niespodziewanych żywotach” Jana Darowskiego...*, s. 114–115.

²⁸ J. Kryszak, *Emigracyjne dusze wracają do kraju. Imaginacyjne i rzeczywiste powroty poetów, w: tegoż, A po ziemi wychodzą idą w obce kraje. O poezji i poetach Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2010, s. 162.

²⁹ Tamże.

w nawias. Chociaż Darowski symbolicznie zamyka drzwi do przestrzeni, w której kiedyś żył, wciąż trzyma w ręku do nich klucz, jakby zostawiając sobie możliwość zmiany podjętej przez siebie decyzji³⁰. Staje się on szczególnym przedmiotem. Poeta, obawiając się otwarcia przez niego przestrzeni, do których nie chce wejść, analizując jego naturę, najpierw próbuje się go pozbyć. Kiedy zapomnienie klucza nie udaje się, twórca udowadnia jego nieporęczność i niefunkcjonalność. Autor *Drzewa sprzeczki* wykorzystuje go ostatecznie w inny sposób – do zabezpieczenia w sobie wspomnień z miejsca urodzenia i dzieciństwa. Zamykając je w swoim wnętrzu przez metaforyczne „przekręcenie” klucza, chroni je przed „zaśmieceniem”. Tym też Darowski usprawiedliwia niemożność powrotu do rodzinnych stron, w których przecież oczekiwali na niego brat, Kazimierz Darowski, i siostra, Łucja Bugdol. Monika Kołodziej tę niezdolność powrotu Darowskiego do Brzezia określiła jako „tragiczną”³¹. Maria Danilewicz Zielińska wyjaśniała, że w dużej mierze wynikała ona „z nieufności do cywilizacji współczesnej, obcości narastającej pomiędzy ludźmi pozornie bliskimi i związanymi ze sobą arkanami zobowiązań i nawyków”³². Najważniejsze chyba: twórca wiedział także, że wieś nad Odrą nie jest już miejscem, które pamięta i w którym czułby się dobrze:

Wiersze brzesko-górnośląskie – i prozę – pisywałem, pisuję i będę pisywał zawsze, bo ten świat jest moim „kamieniem probierczym” wartości wszystkiego w życiu, szczególnie w polskim. Tyle, że moja głowa nie mogła nigdy zmieścić się w Brzeziu. Moja siostra zafundowała sobie telefon i teraz rozmawiamy dość często. Powiedziałem jej, że moje serce zawsze należało i będzie należeć do Brzezia, ale głowa nie... Przypominałem jej, że nigdy nie należała, nawet gdy byłem chłopięciem w Brzeziu, ale zawsze latała po wielkim świecie³³.

Z tego „wielkiego świata” – jak wiemy – poeta życzył sobie powrócić do małej miejscowości położonej koło Raciborza po śmierci (co stało się w 2008 roku)³⁴. Dopiero wtedy pozbawiony kontroli twórcy, już niestrzeżony przez niego klucz mógł przekręcić zamek i otworzyć drzwi prowadzące do ojczyzny.

³⁰ O tym, że Darowski momentami myślał o powrocie do Polski, wspominał Florian Śmieja: „W odróżnieniu od pozostałych kolegów z grupy poetyckiej nie odwiedził po wojnie swoich rodzinnych stron. Kiedy uporał się z osobistymi problemami, zaistniały przeszkody zdrowotne wykluczające podróże. Jeszcze w liście z 1993 roku donosił: »Może pojedą w końcu do Brzezia w tym roku, bo już mam papiery na wyrobienie sobie polskiego paszportu«”. Zob. „Brzeski Parafianin”..., s. 5.

³¹ M. Kołodziej, „I czekam na cud”. Glosa do biografii literackiej Jana Darowskiego, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń...*, s. 19.

³² M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 334.

³³ List Jana Darowskiego do Floriana Śmiei. Cyt. za: „Brzeski Parafianin”..., s. 5.

³⁴ Jan Darowski w liście do siostry Łucji pisał: „Ciekawe czy jeszcze chowają na tym cmentarzu, bo tam właśnie chciałbym spocząć: gdzie moi rodzice, siostry Lazaria i Dulcissima i różni wspaniali ludzie, którzy nam dawali cukierki i klapsy. Nasz stary kościół, o którym tyle się w dzieciństwie nasłuchiłem, widzę tu po raz pierwszy i czytam jego historię. Nie ma co, mamy być z czego dumni, gdziekolwiek jesteśmy na świecie”. List Jana Darowskiego do siostry Łucji Bugdol z 13 grudnia 1993 r..., s. 3.

Bibliografia

- „Brzeski Parafianin” 2008, nr 2.
- Bachelard G., *Poetyka przestrzeni: szuflada, kufry i szafy*, „Pamiętnik Literacki” 1976, nr 1.
- Białoszewski M., *Studium klucza*, w: tegoż, *Utwory zebrane*, t. 1, Warszawa 1987.
- Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992.
- Dant T., *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, przekład zredagował i poprawił J. Barański, Kraków 2007.
- Darowski J., *Poezje*, posłowie J. Wolski, Rzeszów 2015.
- Darowski J., *Unsere*, posłowie A. Jakubowska-Ożóg, Rzeszów 2012.
- Darowski M., *Mój Tata albo człowiek rodzinny i pisarz*, w: J. Darowski, *Poezje*, posłowie J. Wolski, Rzeszów 2015.
- Dlaczego nie wracamy. Głos pisarzy polskich w wolnym świecie*, Londyn 1956.
- Jakubowska-Ożóg A., *Posłowie*, w: J. Darowski, *Unsere*, posłowie A. Jakubowska-Ożóg, Rzeszów 2012.
- Kołodziej M., „I czekam na cud”. Głos do biografii literackiej Jana Darowskiego, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń. Twórczość Jana Darowskiego. Studia i szkice*, red. Z. Ożóg i J. Wolski, Rzeszów 2012.
- Kopaliński W., *Klucz*, w: tegoż, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Kryszak J., *Emigracyjne dusze wracają do kraju. Imaginacyjne i rzeczywiste powroty poetów*, w: idem, *A po ziemi wychodźcy idą w obce kraje. O poezji i poetach Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2010.
- Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa 1975.
- Kubiak Z., *Atlantyda*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1: A i Ω – *Babtyści*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1973.
- Lam A., *Jak czytałem wiersze Jana Darowskiego do antologii „Opisanie z pamięci”*, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń. Twórczość Jana Darowskiego. Studia i szkice*, red. Z. Ożóg i J. Wolski, Rzeszów 2012.
- Olsen B., *Fenomenologia rzeczy*, w: *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013.
- Wielgosz E., *Poetyka negatywna w „Niespodziewanych żywotach” Jana Darowskiego*, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń. Twórczość Jana Darowskiego. Studia i szkice*, red. Z. Ożóg i J. Wolski, Rzeszów 2012.
- Wolski J., *Jan Darowski. Okruchy biograficzne*, w: *Trzeba się trzymać pięknych przyzwyczajęń. Twórczość Jana Darowskiego. Studia i szkice*, red. Z. Ożóg i J. Wolski, Rzeszów 2012.